# GŁOS WARSZAWSKI

ROK IX ▪ 1935/6 ▪ KWIECIEŃ ▪ Nr. 8 (79)

## Odpowiedź

Dobrze rozumiemy intencję ataków na Związek z okazji „płomykowej". To przecież tylko przebłysk tej walki, jaka od wieków toczy się między postępem a reakcją społeczną.

Z. N. P. od pierwszych dni swego istnienia stanął i stoi do dziś po pierwszej stronie barykady. Dzisiejszych przeciwników naszych, jak Katolicką Agencję Prasową, „ideowców" z pod znaku IKC lub Hutten - Czapskich doskonale znamy. Znamy ich cele i metody walki. Doskonale więc wiemy, że w tej walce chodzi o gaszenie Związku a nie skromnego „Płomyka". I wiemy też, że „dusza" dziecka polskiego, o której tyle się mówi w atakach na Związek jest tylko płaszczykiem spraw innych i nie zawsze duchowych.

Dlatego też na atak reakcji społecznej na wtrącanie się takiego np. IKC do wewnętrznych spraw naszej organizacji odpowiemy jeszcze silniejszą solidarnością organizacyjną, jeszcze bardziej wytężymy siły ku całkowitemu oswobodzeniu Polski z mroków zacofania. Do walki tej wyrównamy szeregi związkowe, nie ustaniemy w trudzie codziennej pracy nad niweczeniem kołtuństwa myśli i czynów w Polsce. Wezwiemy do tej walki tych, którzy, stojąc poza szeregami naszej organizacji, biernością swoją opóźniają zwycięstwo Światła nad ciemnością.

**W szeregach Związku winni znaleźć się ci wszyscy, którzy uświadamiają sobie konieczność walki o wysoko zorganizowaną i obowiązkową szkołę powszechną w Polsce!**

K. S.

# Nasza pozycja

Wielkie są jeszcze w Polsce rzesze ludzi, które pewne ugrupowania społeczne tak wychowują, iż nie pozwolą im dojrzeć faktu, że Polska zmartwychwstała, że żyje w bycie samodzielnym, że ma własne rządy i że do tej rzeczywistości godnie musimy się ustosunkować. Tę nową rzeczywistość polską muszą wykuwać najszersze masy, wychowane w duchu nowych czasów, owiane nową ideologją, w której praca dla dobra Państwa i jego przyszłości stanowić winna myśl przewodnią.

Te rzesze nowych obywateli wychować musi nowa kadra działaczy społecznych, dla których własne Państwo, opiekun dobra materjalnego i kultury wszystkich obywateli — jest rzeczą świętą. Takich działaczy i wychowawców nowego pokolenia wychowuje Związek Nauczycielstwa Polskiego. Twórcy Związku zrozumieli, że minęły już czasy bakałarzy, nauczycieli - organistów, wiszących u księżej klamki, nauczycieli ludowych — a przyszły czasy na nowy typ nauczyciela polskiego: nauczyciela - działacza społecznego, nauczyciela - oświatowca, nauczyciela - szermierza kultury i idej państwowo - twórczych.

Niemal do końca 19-ego wieku kto inny dzierżył prymat w dziale wychowania mas. Przyszły nowe czasy i prymat ten z jednych rąk musi przejść w inne, bardziej przystosowane do odegrania ważkiej roli w wolnem naszem Państwie. Nauczycielstwo związkowe wykazało tę chlubną ambicję, że poważną część tego obowiązku wychowania nowych obywateli postanowiło przejąć w swoje ręce.

I z tem pogodzić się nie mogą zaślepieni obrońcy Polski szlacheckiej, nie mogący w żaden sposób dojrzeć nowej rzeczywistości polskiej.

Dzisiejszy nauczyciel polski wywodzi się zarówno ze sfer proletarjatu miejskiego, z ludu wiejskiego, jak i z inteligencji zawodowej. Współczesny nauczyciel polski ujawnia niespożyty pęd do stałego kształcenia się. Nie zadawalnia się nauką, zdobytą w seminarjum nauczycielskiem, zapisuje się już tysiącami na wyższe kursy nauczycielskie, specjalne instytuty, ba, dorwał się nawet na ławy uniwersyteckie. Poznawszy zaś trudy zdobywania wiedzy poprzez wszystkie przeszkody, stara się nieść zdrowe ziarna wiedzy i kultury swym współobywatelom w taki sposób, aby zrozumieli i odczuli, że promienie oświaty w jednakowy sposób oświecają zarówno chatę wiejską, suterenę ro-

botnika, jak i dwór szlachecki. Trzeba tylko moc tych promieni chcieć wyzyskać. Współczesne Państwo Polskie nie rozsiewa oświaty z łaski, ale uważa to za jeden z naczelnych swych obowiązków. Szkoła jednolita ma za zadanie takie ujęcie organizacji oświaty, by wszystkie jej drogi wolne były do najwyższych uczelni dla wszystkich obywateli.

Nasze kołtuństwo do niedawna wzruszało się losem sienkiewiczowskiego Janka — Muzykanta, bo w literaturze zagadnienie takie nie było groźne. Ale gdy Państwo postanowiło tak zorganizować swe szkolnictwo, aby Jankom Muzykantom umożliwić kształcenie ich zdolności, gdy zagadnienie z literatury zostało zrealizowane w życiu, wszyscy ci, którzy niedawno płakali nad losem Janka Muzykanta — przerazili się myślą, że szkoły powszechne mają otwierać drogi do dalszego kształcenia się.

Emancypacja wsi i proletarjatu miejskiego zamiast być radosnym objawem zdrowia naszej współczesności, stała się zmorą wojującego kołtuństwa polskiego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego potrafił przepoić masy nauczycielskie ożywczym duchem demokratycznej Polski, ideą posłannictwa i uczynić z nich zwarte kadry bojowników oświatowych, walczących o lepszą przyszłość szerokich mas obywateli Rzeczypospolitej.

Nauczyciel polski usamodzielnia się, imponuje swą ruchliwością, rozumie coraz głębiej swoją rolę i pozycję społeczną. Dziś Smugoń opisany przez tak jeszcze współczesnego pisarza, jak Żeromski, jest już anachronizmem, budzącym w duszy współczesnego nauczyciela politowanie.

Dziś już między nami niema Smugoniów i całujących pana w rękę i obłapiających go za nogi. Niema i już nie będzie!

Dzisiejsi następcy Smugoniów siedzą z panami, proboszczami, starostami, ba, z ministrami — przy okrągłym stole, dyskutują, krytykują, wspólnie uchwalają. A ileż to razy ci Smugoniowie w tym gronie przewodniczą. Taki jest duch odrodzonej Polski i tego nic i nikt nie zdoła cofnąć.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wychowuje pięćdziesięciotysięczną rzeszę swych członków w duchu nowej Polski. W tym duchu nauczycielstwo związkowe oddziaływa na szerokie masy społeczne, w tym duchu wychowuje i młodzież.

Organizacja nasza istnieje dopiero ćwierć wieku. Wpływy jej obejmują coraz to liczniejsze zastępy nauczycielstwa polskiego. Daleko więc nam jeszcze do doskonałości. Jeszcze tu i ówdzie wyj-

dzie na jaw dowód małości ducha tego czy innego członka Z. N. P., jeszcze tu i ówdzie godność nauczyciela polskiego nie jest przez tegoż nauczyciela uszanowana, jeszcze tu i ówdzie brak odwagi w obronie tej godności, ale wszystko to minąć musi.

Zahartowani w rzetelnej i żmudnej pracy codziennej obowiązkowej i dobrowolnej, dążyć musimy do zdobywania coraz to szerszego zaufania mas, z których wyszliśmy i wśród których pracujemy. W ramach Związku Nauczycielstwa Polskiego winniśmy wychowywać się w poczuciu swej godności, w duchu karności społecznej, rozumiejąc, iż przez to w życiu państwowem i społecznem odgrywać możemy coraz to wybitniejszą rolę.

Ostatni atak na Związek ukazał nam dobitnie, że w życiu społecznem jesteśmy pozycją ważną. Ożywieni gorącą wiarą w słuszność naszych idej, którym przewodzi duch Józefa Piłsudskiego, Członka Honorowego Związku, idźmy naprzód w karnym ordynku, realizując to wielkie zadanie, jakiem jest ofiarna służba dla demokratycznej Polski.

BENEDYKT KUBSKI

# W poszukiwaniu prawdy

„Spór" o nowe lokale szkolne nasunął mi szereg myśli. Spór ten rzuca snop światła na tendencję, jaka przejawia się tu i ówdzie w pracy społecznej: bezkrytycznego uwielbiania wszystkiego, co czyni możny, uwielbiania połączonego z pochlebstwem. (W Legjonach powstał doskonały, lecz niecenzuralny termin na określenie tego zjawiska). Tendencja ta ma być przeciwstawieniem się wybujałemu u nas ostatnio hyperkrytycyzmowi. Że hyperkrytycyzm jest szkodliwy, to nie ulega wątpliwości. Ale właśnie na tle „sporu o lokale" nasuwa mi się myśl, czy nie jest szkodliwszy uwielbiający bezkrytycyzm. I czy nie należałoby raczej hołdować zasadzie złotego środka i żądać od ludzi krytycyzmu rzeczowego? Artykuł „Głosu Warszawskiego" podnosił wielkie zasługi, jakie Zarząd Miasta położył w porządkowaniu różnych dziedzin życia stolicy, m. in. stosunków oświatowych. Wynajmowanie lokali zbyt drogo kosztowało miasto, bo tajemnicą poliszynela jest, że umowy były korzystniejsze dla odnajmujących lokale. To jedno. Często odnajmowane lokale nie od-

powiadały potrzebom szkolnym. To drugie. Jasną więc jest rzeczą, że wybudowanie nowych budynków szkolnych z jednej strony prowadzi w konsekwencji do daleko idących oszczędności, z drugiej strony stwarza lepsze warunki dla pracy szkolnej. Ale... I tu się rozpoczyna spór. Nauczycielstwo, zrzeszone w Oddziale Warszawskim Związku N. P., stoi na stanowisku, że gdyby akceptacji planów nie towarzyszył bezkrytycyzm, gmachy te mogłyby być przy niewielkich stosunkowo wkładach bardziej celowo zbudowane. By nie być gołosłownym, oprę się na przykładzie szkoły Nr. 129.

1. Szerokość korytarza w tej szkole wynosi 2,13 m; w jednem miejscu korytarz jest rozszerzony tak, że powierzchnia korytarza, z którego dzieci korzystają w ciągu pauz, wynosi 143 $m^2$; ilość dzieci — 380 (już po odliczeniu przypuszczalnego % nieobecnych). Jeśli dodać do tego, że drzwi klas otwierają się na korytarz, to można sobie wytworzyć obraz ciasnoty nie do opisania, jaka w czasie pauz panuje. Dla ułatwienia wytworzenia tego obrazu powinnoby się właściwie zrobić kilka zdjęć fotograficznych. Więcej by to prawdopodobnie mówiło od podanych tu cyfr. Nie trzeba się rozwodzić długo nad tem, że takie warunki niezmiernie utrudniają realizację tych postulatów wychowawczych, jakie przewiduje program.

2. Gorzej jest z szatnią w szkole Nr. 129, bo pomieścić tam można tylko 5 wieszaków, dla pięciu klas. Gdyby nawet tak było istotnie, że szkoła liczy tylko 7 klas, to i tak brakuje miejsca dla 2-ch klas. A szkoła Nr. 129 liczy klas 12(!). To, że klasy uczą się na zmianę, nietylko nie ułatwia sytuacji, ale ją utrudnia. Bo ruch dzieci w szatni jest przecież kilkakrotnie większy: jedne klasy wychodzą, drugie wchodzą, miejsca więc w szatni powinno być znacznie więcej, niż w wypadku, gdyby się dzieci uczyły na jedną zmianę. Czy w takich warunkach można myśleć o poważniejszych rezultatach w dziedzinie organizacji pracy wychowawczej? Śmiem twierdzić, że gdyby zamiast bezkrytycyzmu przy planowaniu tego budynku zwrócić uwagę na ciasnotę szatni, możnaby ją było znacznie powiększyć kosztem conajmniej kilkuset złotych, należało tylko w całej pełni wyzyskać podziemia. Szkoła Nr. 129 prowizorycznie poradziła sobie w ten sposób, że urządziła drugą szatnię w tej części podziemia, która jest przeznaczona dla drugiej szkoły (ma podobno nastąpić nadbudowa piętra). Ale na przeszkodzie stoi tu brak woźnych: powtarzające się kradzieże obuwia i wierzchnich ubrań nie mogą być w tych warunkach zjawiskiem odosobnionem. Na kil-

kakrotne prośby o wyznaczenie dodatkowego woźnego właśnie ze względu na konieczność urządzenia dwuch szatni Wydział IX, skrępowany widocznie możliwościami budżetowemi, odpowiedział odmownie.

3. Prowizorycznie również dożywiamy dzieci w sali zajęć praktycznych. Będzie to możliwe do czasu, gdy sala ta nie zostanie urządzona, co musi nastąpić szybko, bo bez tego obserwujemy tylko parodję realizacji programu zajęć praktycznych. Gdzie wtedy będzie się odbywać dożywianie dzieci? Bo budynek szkolny składa się z następujących ubikacyj: 7 sal szkolnych, pracownia przyrodnicza, sala zajęć praktycznych, pokój nauczycielski, pokój lekarski i pokój kierownika. I znów śmiem twierdzić, że odrobina krytycyzmu przy planowaniu budowli skłoniłaby z pewnością do takich przeróbek, by podziemia wyzyskać w 100%; znalazłoby się wtedy miejsce i na wielką szatnię i na dożywianie i na jeden przynajmniej pokój dla organizacyj uczniowskich. A koszt nie byłby duży: bo ściany przecież są i chodziłoby może tylko o pogłębienie, otynkowanie, 3— 4 okna i 2 — 3 drzwi. To też, gdyby mnie kto zapytał: co lepiej — wybudować 10 lokali szkolnych, czy gnieść się w obecnych lokalach, odpowiedziałbym: lepiej wybudować 9 lokali szkolnych.

4. Z mieszkania dla kierownika wprawdzie nie korzystam. Po pierwsze dlatego, że mam własne mieszkanie, a po drugie dlatego, że przyzwyczaiłem się do pewnych wygód: powierzchnia mieszkania dla kierownika w szkole Nr. 129 wynosi 48.14 m².*). Gdy byłem w r. 1915 nauczycielem na wsi, miałem również 2 pokoje z kuchnią, ale powierzchnia tego mieszkania była przynajmniej o 30% większa. W dodatku byłem samotnym. Nie wyobrażam sobie, jak człowiek z maleńką choćby rodziną, mógłby pracować naukowo w takich warunkach. A w dodatku wszystkie okna zwrócone są na północ!

Na zasadzie tego, co wiem, trudno mi przypuścić choć na moment, by Zarząd Miejski celowo dopuszczał do tych braków. Więcej nawet, jestem głęboko przekonany, że koncepcja nowych lokali zrodziła się z jak najlepszej woli. Ale... I tu znów wracamy do sporu. Ktoś jest tu winien nie za co innego, jak tylko za brak krytycyzmu do tego, co się zamierzało zrobić. Nie moją rzeczą jest poszukiwanie winnych. Nie o to zresztą chodzi. Pisząc te uwagi, nikogo nie oskarżam. Stwierdzam tylko fakty. I dzięki przyzwyczajeniu myślę, powtarzając znaną powszechną prawdę: błędów niema tam, gdzie

---

*) Program minimalny przewiduje 60 m² — (Przyp. Redakcji).

się nic nie robi. Ale trudno na czarne mówić białe. I dlatego tak mi się wydaje, że Prezydent miasta nie powinien być wciągany do dyskusji na temat nowych budynków szkolnych. A jeśli już został wciągnięty, to powinien otrzymać jak najbardziej dokładne dane. Nie o to przecież idzie, czy korytarze są szersze czy węższe o 5 cm., ale o to, że naprawdę w czasie pauz jest na tych korytarzach nieopisana ciasnota. I nie o to idzie, czy szatnia jest o 3 cm. dłuższa, ale o to, że naprawdę obliczona jest na 5 klas, podczas gdy powinna być obliczona na 10 klas i t. d. Wciąganie Prezydenta miasta do tej dyskusji niepotrzebnie zupełnie stwarza pozory, jak gdyby On był odpowiedzialny za to, że np. klamki są mosiężne a nie niklowane; stwarza to niepotrzebnie pozory, jak gdyby Prezydent miasta decydował o tem, że te szkoły są takie a nie inne. Mam głębokie przekonanie, że gdyby przyjęto zasadę: zamiast 10 — 9 szkół i gdyby ją należycie uzasadniono, uzyskałaby ta zasada z pewnością aprobatę.

Kończę więc tem, od czego zacząłem: czy bezkrytycyzm jest właściwą odtrutką na szerzący się u nas hyperkrytycyzm? Przykłady, które przytoczyłem wyżej, mówią, że nie. Rzeczowa krytyka zapobiega ewentualnym błędom, wskazuje nowe drogi, a więc stwarza nowe wartości. Artykuły, jakie znalazłem w „Głosie Warszawskim", nie miały na celu obniżać tego wielkiego dorobku, jaki ma za sobą Zarząd Miejski. Wskazywały jedynie na drobne — w porównaniu z całością tego dorobku — braki, jakie nauczycielstwo widzi w nowych budynkach szkolnych.

## Sprostowanie

*Zamieszczając poniższe sprostowanie, czynimy zadość przepisom prasowym, zaznaczamy jednak, że sprostowanie to zawiera b. wiele nieścisłości, o których pisaliśmy już w poprzednim numerze, „Głosu" i o których piszemy w artykułach następnych, a które to nieścisłości stwierdzą pracujący w nowych budynkach szkolnych.*

*Jedynie brak miejsca nie pozwala nam powtórzyć tych wszystkich zarzutów, które nie zostały sprostowane. Takim nieobalonym zarzutem jest kwestja p r z y d a t n o ś c i krytykowanych gmachów do realizacji zadań wychowawczych i dydaktycznych szkoły dzisiejszej. To jest nasz zarzut zasadniczy.*

*W tym numerze „Głosu" prawdopodobnie zakończymy sprawę nowych budynków szkolnych. Nie chcielibyśmy do niej wracać i w przyszłości, lecz to zależy od tego, czy mające powstać gmachy będą odpowiadały takim warunkom, w których będzie można normalnie wypełniać program wychowawczy i naukowy.*

**Redakcja**

W związku z artykułem „Przepisy a życie", zamieszczonym w N=rze 5 „Głosu Warszawskiego" Zarząd miejski nadesłał następujące sprostowanie:

„1) Nieprawdą jest, jakoby korytarze nowych gmachów szkolnych miały po 1,8 m. szerokości;

natomiast prawdą jest, że szerokość korytarzy w budynkach szkolnych wynosi: przy ul. Różanej 198 cm.; — Spokojnej 245 cm.; — Karolkowej 300 cm.;—Podskarbińskiej 300 cm.;—Siennickiej 220 cm.; — Modlińskiej — 220 cm.; — Ziemowita 238 cm.; — Barowej 215 cm.; — Zawiszy — 215 cm.; — Dobrej 213 cm.; — Zamoyskiego 218 cm.; z czego wynika, że niema ani jednej nowej szkoły, w której korytarze miałyby szerokość 180 cm.

2) Nieprawdą jest, że „łączna powierzchnia podłogi korytarzy wraz z salą rekreacyjną wynosi 105 $m^2$;

natomiast prawdą jest, że powierzchnie korytarzy wraz z salą rekreacyjną wynoszą w szkołach: przy ul. Spokojnej 162,30 $m^2$; — Karolkowej 144,45 $m^2$; —Podskarbińskiej 160,56 $m^2$; — Siennickiej 178,40 $m^2$; — Modlińskiej 178,40 $m^2$; — Ziemowita 146,58 $m^2$; — Różanej 149 $m^2$; — Barokowej 135,70 $m^2$; — Zawiszy 142,70 $m^2$; — Dobrej 142,70 $m^2$; — Zamoyskiego 126,91 $m^2$; pozatem w szkole tej jest sala gimnastyczna o pow. 131,50 $m^2$.

Wynika z tego, że niema ani jednej szkoły, która posiadałaby wymiary, przez pismo krytykowane.

3) Nieprawdą jest, że „w szkole jest 420 uczniów" (7 klas po 60 uczniów);

natomiast prawdą jest, że według danych Rady Szkolnej na klasę w szkołach powszechnych w Warszawie przypada 53 uczniów, t. zn., że w 7 klasach mamy uczniów 371, według zaś danych Inspektoratu Szkolnego przeciętnie 8% uczniów opuszcza lekcję (choroby i inne powody), co czyni sumę 29 uczniów. Przeciętnie więc w 7 klasach szkoły powszechnej jest uczniów 324, czyli o 78 mniej, niż w rzeczonym artykule pismo Panów podało.

4) Nieprawdą jest więc: że na jednego ucznia wypada 25 $cm^2$ powierzchni korytarza;

natomiast prawdą jest, iż stosunek ten wyraża się w rzeczywistości liczbą 3.000 — 5.000 $cm.^2$ na jednego ucznia.

5) Nieprawdą jest, iż szatnie są ciasne;

natomiast prawdą jest, że szatnie posiadają przeciętnie po 50 $m.^2$ powierzchni, t. j. tyle, ile normalna duża klasa, przyczem nadmienić należy, iż program ministerjalny minimalny przewiduje szatnie na korytarzach.

6) Nieprawdą jest dalej, że szatnie te muszą pomieścić ubrania 720 dzieci;

natomiast prawdą jest, iż mają pomieścić średnio po 371, a praktycznie — po 342 dzieci.

7) Nieprawdą jest, że „ubikacje służą jednocześnie dla chłopców i dziewcząt;

natomiast prawdą jest, że ubikacje są dla dziewcząt osobne, a dla chłopców osobne.

8) Nieprawdą jest, że w 10 gmachach szkolnych jest tylko 1 sala gimnastyczna;

natomiast prawdą jest, że sale gimnastyczne są w 3-ch budynkach: 1) przy ul. Podskarbińskiej — Siennickiej, 2) przy ul. Zamoyskiego, 3) przy ul. Różanej.

Nie przewiduje także program minimalny ani sal przyrody, które jednak nowe budynki posiadają, ani też osobnych pokojów dla nauczycieli, łącząc je z pokojami na pomoce naukowe. W nowych budynkach szkolnych pokoje dla nauczycieli mają średnio 15 $m^2$, zaś pokoje przeznaczone na pomoce szkolne mają średnio po 20 $m^2$. Pozatem w każdej szkole jest pomieszczenie dla lekarza szkolnego (około 20 $m.^2$), także zupełnie nie przewidziane przez program minimalny.

Program minimalny przewiduje dla 7-klasowej szkoły powszechnej 705 $m^2$ pow. użytkowej. Ogółem powierzchnia użytkowa w nowowybudowanych 24 szkołach powszechnych wynosi 22152 $m^2$, czyli średnio 923 $m^2$ na szkołę, a więc o 30% procent więcej od programu minimalnego."

## Uwagi do sprostowania

*Ad 1 i 2 — Prostujemy.*

*Ad 3. a) Liczba 60 dzieci obowiązuje nas w myśl § 93 Statutu Publ. Szk. Pow.*

*b) Pisaliśmy tylko o szkołach w nowych gmachach szkolnych, a w tych,—wg. dzienników lekcyjnych— przeciętna wynosi 57 dzieci na klasę, a nie 53.*

*Ad 4. Jaskrawy błąd drukarski, o czem świadczy tekst wiersza tuż obok liczby omyłkowej, tekst ten brzmi: „bo na jeden metr kwadratowy przypada aż 4-ro dzieci" (Głos W. Nr. 5, str. 142, dziewiąty wiersz od góry).*

*Odsyłamy do artykułu — niżej.*

*Ad 5. Zarzut podtrzymujemy. Patrz artykuł niżej.*

*Ad 6. Zapytujemy: A gdzie powieszą swe ubrania dzieci przychodzące do szkoły na drugą zmianę, kiedy pierwsza zmiana (5—7 oddziałów znajduje się jeszcze w klasach? Gdyby ta druga zmiana liczyła tylko 5 oddziałów, to już w szatni zetknie się naraz 10—12 oddziałów, a więc o wiele więcej niż „342 dzieci" ze „sprostowania".*

*Ad. 7. Odsyłamy do art. — niżej.*

*Ad. 8. Wg. naszych danych — nowe gmachy posiadają tylko niektóre z tych sal. Odsyłamy w tej sprawie do artykułu kol. Kubskiego, kierownika jednej z omawianych szkół.*

*REDAKCJA.*

BR. CHROŚCICKI

# Prawda o nowych budynkach szkolnych

Przed dwoma laty Magistrat m. st. Warszawy przystąpił do budowy 10 nowych gmachów szkolnych. Nauczycielstwo i ludność stolicy powitali tę inicjatywę z radością. W bieżącym roku administracja szkolna przejęła te gmachy, umieszczając w nich 24 szkoły. Wobec licznych zażaleń ze strony nauczycielstwa postanowiliśmy zebrać dokładne dane w sprawie warunków pracy w tych budynkach. Obecnie przedstawiamy możliwie objektywne rezultaty tych badań i obserwacji.

1. Drzwi wejściowe w większości tych gmachów są za wąskie. Również i schody szerokości od 1 m. 12 cm. do 1 m. 18 cm. też są zbyt wąskie, przyczem łatwe do zatarasowania, gdyż wejścia na nie

są b. kręte (np. szkoła przy ul. Siennickiej). Ze względu na bezpieczeństwo dzieci i obronę kraju na wypadek wojny schody powinny być szersze i nie jedne lecz dwoje.

2. Szatnie są ciasne i zapchane ubraniami. W 18 szkołach brakuje od 60 do 150 wieszaków, więc wiesza się na jednym wieszaku ubranie 2-ga dzieci. Tak jest w szkole Nr. 117, 135, 81 i t. d. Tylko w 6 szkołach ilość wieszaków jest dostateczna. Do wielu szatni nie może wejść jednocześnie nawet jeden oddział.

3. W dziewięciu brak jest miejsca na zmianę obuwia. W kilku szkołach dzieci ubierają się w ciasnej szatni lub na schodach, a tylko w niewielkiej liczbie szkół znajduje się korytarz lub poczekalnia z ławkami na zmianę obuwia i ubrania.

4. W siedmiu szkołach dzieci z drugiej zmiany czekają na dworze, w ośmiu na schodach lub szatni, tylko w 10 znajduje się odpowiednia poczekalnia.

5. Sale wykładowe są wszędzie obszerne i widne. Przeciętna liczba dzieci w klasach 57.

6. Korytarze we wszystkich szkołach o szerokości od 1 m. 98 cm. do 2 m. 35 cm. są wąskie i nie nadają się na sale rekreacyjne, a tembardziej gimnastyczne, gdyż trzeba tam pomieścić od 250 do 500 dzieci.. W 9 szkołach przypada około ¼ $m^2$ powierzchni korytarza na jedno dziecko, w 7-u—około 1/3 $m^2$, w 4—około 2/5 $m^2$, w pozostałych około 1/2 $m^2$.W kilku szkołach, jak np. 116, 135, 81, 67 i t.d. tylko część dzieci wychodzi na korytarz podczas pauzy, reszta pozostaje w salach lekcyjnych.

7. W 17 szkołach niema sal gimnastycznych. Dzieci ćwiczą na rozszerzonej części korytarza, co przeszkadza sąsiednim klasom w pracy i zmusza dzieci do ćwiczeń w nieodpowiednich warunkach.

W 3 budynkach szkolnych, w których mieści się 8 szkół, znajdują się wspólne sale gimnastyczne, z których szkoła może korzystać tylko w ciągu 2 dni w tygodniu.

8. Sale do zajęć praktycznych znajdują się we wszystkich szkołach. Brak jednak obok tych sal niezbędnych pomieszczeń na skład narzędzi zapasowych, materjałów do robót, prac rozpoczętych i t. p.

9. Sala przyrodnicza ogranicza się do jednego pokoju (34 $m^2$) najczęściej przerobionego z pokoju na bibljotekę, więc mniejszego, niż sala wykładowa.

10. Pokoju na bibljotekę brak. Książki mieszczą się albo w sali zajęć praktycznych; w kancelarji, pokoju nauczycielskim albo w klasie.

11. Brak jakichkolwiek pomieszczeń na zorganizowanie ruchu spółdzielczego wśród uczniów.

12. Osobne jadalnie znajdują się tylko w kilku szkołach. W kilkunastu szkołach na jadalnię zamieniono albo poczekalnię, albo inną salę, których jeszcze nie zużytkowano w myśl ich przeznaczenia. W wielu szkołach dzieci jedzą w sali zajęć praktycznych na warsztatach lub na korytarzu.

13. Pokoju na pomoce naukowe brak. Pomoce są złożone w 3-ch szkołach w kancelarji, w 2-ch w pokoju nauczycielskim w 3-ch w salach wykładowych, a przeważnie część pomocy znajduje się w kancelarji, część w pokoju naucz., a część w salach wykładowych. Tylko w 6-u szkołach jest specjalny pokój na pomoce, zwykle maleńki, gdzie wszystkich pomocy zmieścić nie można. Są to przeważnie zarekwirowane pokoje lekarskie.

14. Klozety są tuż obo siebie, wejście bezpośrednio z korytarza i często naprzeciwko wejścia do klasy. Nauczycielstwo narzeka na wydzielanie się z ubikacji przykrych zapachów na korytarze szkolne.

15. Brak jest odpowiedniej sali na zebrania rodzicielskie, uczniowskie, urządzanie uroczystości szkolnych, teatrów szkolnych, koncertów, odczytów i wystaw szkolnych.

16. Budynki szkolne wszystkie nazewnątrz prezentują się dobrze. Jednak wewnętrzne rozmieszczenie sal, brak odpowiednich pomieszczeń, ciasnota nie pozwalają na rozwinięcie normalnej pracy szkolnej.

17. Obraz mieszkania dla kierownika przy nowych gmachach, właściwie przedstawił w swym artykule kol. Kubski. Powierzchnia podłogi tych mieszkań przeważnie nie dochodzi do przepisowych 60 $m^2$. Są to naprawdę mieszkania nieodpowiednie.

Podając tu wyniki szczegółowych badań nad przydatnością nowych budynków do pracy szkolnej, widzimy, iż wyniki te w wielu punktach obalają „sprostowanie“ Pana Prezydenta Miasta. Wyniki naszych badań podajemy bez komentarzy natury pedagogicznej, gdyż sprawy te omówiliśmy w poprzednich n-rach Głosu W.

S. OSTAFIŃSKA

# W sprawie „odpowiedzialności kierownika"

W pierwszym numerze dodatku do Pracy Szkolnej (listopad 1935) poruszył p. R. Buczowski temat: „Odpowiedzialność kierownika szkoły w świetle statutu szkoły powszechnej". Autor — wedle słów własnych — nie wdaje się w szczegóły — omawia zagadnienia globalnie, zatrzymując się przedewszystkiem nad dwoma zasadniczemi punktami: odpowiedzialnością „za organizację szkoły" oraz „za wychowawczy i dydaktyczny stan szkoły".

Czasem jednak szczegóły bywają znamienne. Problem odpowiedzialności kierownika, którą zarówno przepisy obowiązujące jak i władze bezpośrednie i pośrednie na niego nakładają, jest nietylko doniosły — jest ciekawy z punktu widzenia psychicznej i realnej możliwości wprowadzania w czyn wszystkich obowiązków, spoczywających nietylko — jak się to mówi — na barkach, ale na głowie, na sercu — nieraz i na kieszeni kierownika. Każdy dzień i każda w nim przeżyta godzina — każdy fakt i każdy tegoż faktu szczegół są brzemienne w cały splot okoliczności, obciążających kierownika odpowiedzialnością moralną, duchową, prawno-służbową i materjalną. Za każdy gest, słowo, postępek—kierownik odpowiada wobec dzieci, nauczycieli, rodziców, wobec władz i wobec każdego, kto się do szkoły zgłosi.

Zresztą — to chyba myśl nie nowa — najłatwiejszem załatwieniem jakiejkolwiek sprawy jest złożenie odpowiedzialności na innych — w omawianem zagadnieniu — załatwianie wszelkich możliwych i niemożliwych do urzeczywistnienia spraw szkolnych musi spoczywać na kierowniku.

Poniżej przytoczony przykład, jako jeden ze szczegółów niemożności ponoszenia odpowiedzialności za „wszystko", co się dzieje w szkole — może odsłoni rąbek bezsilności kierownika, na którą nieraz bywa skazany, pomimo najlepszej woli i wielu wysiłków.

W lutym b. r. odbyło się ogólne zebranie kierowników z całej Warszawy, mające na celu poinformowanie ich o nowym programie nowego naczelnego lekarza Higjeny Szkolnej. Mówiono o doniosłem znaczeniu utrzymania szkoły w należytym stanie czystości, o doniosłem niebezpieczeństwie tyfusu plamistego, o doniosłej konieczności zapobiegania wszawicy, wreszcie o doniosłej od-

powiedzialności, która spoczywa na kierowniku w tej sprawie. Oczywiście, każdy kierownik zaraz następnego dnia odbył naradę z lekarzem szkolnym i higjenistką, by, o ile możności, wspólnie złemu tamę postawić. Dzieci poddano częstszym i szczególniejszym oględzinom, polecono strzyc włosy, kąpać się, dzieci, na których spostrzeżono wszy, odsyłano na Spokojną...

Ale — od czasu do czasu na dzieciach, notowanych jako dzieci czyste, znajdowano wszy — wielkie ubraniowe — roznosicielki tyfusu plamistego. Zawezwane matki zalewały się łzami, prosiły o rewizję mieszkania, jako że w nich jest zupełnie czysto i że dzieci napewno robactwa z domu nie wyniosły.

Równocześnie następuje rewelacja z innej strony. Woźni meldują, że słuchacze kursów wieczorowych oddają do szatni palta tak zawszone, że zmuszeni są zwracać się do kierownika kursów o interwencję, a inni słuchacze, obawiając się zarazy, zabierali palta do klas... wniosek prosty: nie podlegający żadnej kontroli, wieczorowi abiturjenci przynoszą z sobą robactwo, zostawiają je na wieszakach i na ławkach, a pladze tej później podlegają dzieci.

A kierownik jest odpowiedzialny za czystość szkoły, za wszawicę, za epidemję...

Czas wielki wejrzeć w istotę i potrzebę prowadzenia kursów wieczorowych dla dorosłych i umieszczania tychże kursów w lokalach szkolnych.

Lokal szkolny winien być przybytkiem nauczania i wychowywania dzieci, winien być ich własnością, ich domem, ich świetlicą od rana do nocy. Aliści zaledwie się przewiną dwie zmiany dzieci, zajmujące lokal od godz. 8-ej do 17.40, gdy już o 18-ej zaczyna się zbierać element nowy, może w dziesiątej swej części wiedziony istotną chęcią uzupełnienia wiedzy; element niekontrolowany, i — jak świadczą fakty — niechlujny; element młodzieży, nad moralnością, której czuwać trzeba po zaciemnionych zakamarkach; pijący alkohol w ubikacjach i pakujący butelki w otwory kanałowe; rozlepiający ulotki antypaństwowe, doprowadzający do rozlewu krwi i ściągania do gmachu policji — wszystko to się dzieje w przybytku wychowania młodzieży — w lokalu szkoły, za której całość, czystość i ducha odpowiedzialny jest kierownik...

To jeden szczegół — możnaby ich przytoczyć więcej...

M. ROMER

# Zmniejszyć liczbę „kół"!

Rzeczą wielkiej wagi dla człowieka uczciwego jest należyte wywiązanie się ze swych — dobrowolnie na siebie przyjętych — obowiązków. Poczucie odpowiedzialności przed samym sobą tkwi głęboko w duszy każdego uczciwego człowieka i pokrywa się z tem, co powszechnie nazywamy sumieniem. Nie jest bynajmniej rzeczą obojętną, z punktu widzenia naszych rozważań, czy osoba nie wywiązuje się ze swych obowiązków, powiedzmy — służbowych, czy też z dobrowolnie przyjętych zobowiązań.

W pierwszym wypadku bowiem normy prawne stanowią jakby czyściec dla sumienia owego osobnika. Po tem, jak względnej sprawiedliwości stanie się zadość, dany osobnik może mieć względnie czyste sumienie. W drugim wypadku człowiek jest pozostawiony — co do oceny swoich własnych postępowań — samemu sobie i tylko sobie. Analiza postępowania dokonana przez precyzyjny filtr sumienia, jeśli ma zostawić po sobie jakikolwiek osad mocno dolega i ciąży na tymże sumieniu. Ten, trochę oderwany ustęp usprawiedliwi to, że o czystem sumieniu wychowawcy pragnę słów kilka powiedzieć.

Idzie bowiem o rzecz tak ważną, jakiemi są koła szkolne różnych instytucyj, przedewszystkiem o wyszej użyteczności publicznej jak: L. O. P. P., F. O. M. i L. M. i K., P. C. K., Tow. P. B. Sz. P. i in. Stawiam sprawę jasno, otwarcie: czy można obecnie na terenie przeciętnej szkoły powszechnej prowadzić pracę obywatelską na rzecz kilku kół szkolnych jednocześnie i to z korzyścią dla nich i mieć przytem czyste sumienie, że się obowiązek swój spełnia uczciwie? Wydaje mi się, że odpowiedź może tu być tylko negatywna.

A jednak nie do rzadkości należą szkoły w których istnieje kilka kół jednocześnie. Przyczem często wypada, że praca jednego koła jest hamowana przez istniejące w tej samej szkole drugie koło. Jest to zresztą naturalne, jeśli weźmiemy pod uwagę możliwości finansowe dzieci szkół powszechnych. A czy można też w poczuciu odpowiedzialności mówić bez wahania o sukcesach w dziedzinie wychowania obywatelskiego? Wszak wiadomo, że nie tyle o drobne sumy chodzi, które powstają z ofiar dzieci — ile o doniosłe znaczenie wyrobienia obywatelskiego, społecznego wychowanków szkoły powszechnej. Jakżeż można liczyć na dobre rezultaty skoro do tej

samej klasy, w tym samym roku, ba! w tym samym miesiącu przy*chodzą ci sami dwaj lub trzej „panowie“, czy „panie“ przemawia*jąc „czasem dłużej, czasem krócej“, walcząc ze sobą o rynki zbytu dla „swego“ działu.

Nie wnikając głębiej w to, czy ten stan rzeczy, jaki istnieje jest dobry, lub nie, projekt, jaki pozwalam sobie niżej nakreślić, wydaje mi się lepszym.

Niech szkoła obierze i następnie założy na swoim terenie tylko jedno koło. Niech to będzie L. O. P. P., czy P. C. K., lub Tow. P. B. Sz. P. i na tym jednym odcinku a) kształcić i rozwijać instynkt społeczny swoich wychowanków; b) pracować wydatnie celem sy*stematycz. zasilania funduszów obranej instytucji. Wówczas szkoła będzie mogła wciągnąć do akcji — na rzecz danego koła — i opiekę szkolną i rodziców.

Udział Rady Pedagog. w wymienionej akcji nie zamykałby się tylko w martwem zdaniu protokułu zebrania okresowego, lecz miał*by możność wspódziałania, w sensie pozytywnym na rzecz istnie*jącego koła.

Byłaby to zresztą robota prowadzona nie przez przedstawi*ciela Rady Pedag.; lecz przez nią samą, przez całą szkołę. Byłby to coprawda mały odcinek pracy obywatelsko * państwowej, ale po*wierzony szkole, a więc: kierownictwu, nauczycielom, opiece, rodzi*com i dzieciom — dałby gwarancję, że wykonanie jego będzie conaj*mniej zadawalające, a co jeszcze zasługuje na podkreślenie: zdejmie się licznym wychowawcom brzemię niewykonalnych, lub na pół nie*wykonalnych obowiązków, sumienia będą spokojne, a dobro spra*wy tylko zyska. Oto co mi podyktowała logika faktów dotychczas zaobserwowanych.

---

**Elementarnym obowiązkiem Związkowca jest obrona jego godności osobistej i zawodowej. Niewolnik wiecznego strachu nie wychowa ludzi wolnych.**

M. K. J.

# Czyżby powrót „stopni formalnych"?

I to w Warszawie? A przecież pamiętamy, ile mówiono i pisano niedawno t. zw. „odmetodyzowaniu" szkoły w Polsce, t. zn. uwolnieniu szkoły od nacisków przedewszystkiem inspektorów szkolnych, którzy narzucali szkołom najlepsze, ich zdaniem, metody nauczania. Ponieważ ze zmianą inspektora zmieniały się najczęściej „metody", a co nie wychodziło szkole na pożytek, więc też słusznie się stało, że odebrano inspektorom owe „koniki".

Takim „konikiem, tylko źle dosiadanym, stały się w niektórych rejonach warszawskich **„mówienie, pisanie i czytanie"**. Są to, jak wiemy, działy, występujące w nauce języka polskiego. I to wiemy, że działy te występują po sobie w różnej kolejności, zależnie od klasy.

Jak należy rozumieć kolejność owych działów? Oto w ten sposób, że na poziomie pewnej klasy winniśmy poświęcić najwięcej **uwagi** np. **mówieniu,** mniej zaś innym działom. Kolejność działów, podana w Programie, nie ma natomiast nic wspólnego z tem, czego wymagają niektórzy inspektorzy, a mianowicie, by **i w każdej lekcji języka polskiego** zachowana była ta sama kolejność, co w Programie. Nietrudno dowieść, że takie postawienie sprawy przypominające dawniejsze ‚stopnie formalne", jest niezgodne z duchem Programu i krępujące swobodę pracy nauczyciela. Bo, któż, jak nie nauczyciel, orjentuje się najlepiej, który z działów najgorzej czy najlepiej stoi w jego klasie. Przecież w szkołach na Kresach Polski, czy nawet w **szkołach** warszawskich dla dzieci żydowskich „mówienie" z konieczności musi występować na plan pierwszy i działowi temu należy w tych szkołach poświęcić więcej czasu, niż w szkołach dla dzieci nie - żydowskich. To kwestja ilości czasu. Sprawa „kolejności" jest całkowicie zależna od metody pracy nauczyciela. Przecież tę samą lekcję jeden może rozpocząć od „mówienia", a kto inny od „czytania". Jeden uwzględni w lekcji wszystkie trzy momenty, drugi całą lekcję poświęci tylko na „czytanie" lub „mówienie". Przyczem na tej samej lekcji te trzy momenty mogą się przeplatać i to w całkowicie zależnym od nauczyciela porządku.

Ileż to, np., nudów czyha na dziecko w takiem „omówieniu" wycieczki. Wszystko tam było jasne, zrozumiałe. Pocóż więc „mówić", aby gadać choć to np. dopiero klasa II czy III.

Zresztą może w dalszym toku pracy „mówienie“ to okaże się konieczne. Narazie jednak (np. po wycieczce do zwierzyńca) polecamy dzieciom wypisanie nazwy widzianych zwierząt, może osobno ptaki, osobno nie - ptaki. A potem uwagi piśmienne w postaci 1 — 2 zdań o barwie, zachowaniu się zwierząt. Może wtedy właśnie wypadnie nam przerwać „pisanie“, bo nagromadzi się zbyt wiele materjalu do mówienia“ (zapytania dzieci, wyjaśnienia i t. p.).

Kto inny po takiej wycieczce przejdzie bezpośrednio do czytanki o temacie, pokrewnym wycieczkowemu. Bo w ten sposób będzie chciał wykorzystać materjał wycieczkowy.

Zarówno w pierwszym, jak i w drugim wypadku nikt poza nauczycielem nie może wymierzać czasu trwania i porządku kolejności“ momentów pracy. A zresztą i nauczyciel, jeśli należy do typów twórczych, nie ma tu jakichś szablonów lekcyjnych. Więc nic też dziwnego, że nauczyciel buntuje się przeciw narzucaniu mu tych szablonów przez władze zwierzchnie, a tembardziej, gdy niestosowanie się do szablonów prowadzi do oceny ujemnej w arkuszu spostrzeżeń. Nic też dziwnego, że nauczycielstwo z takim entuzjazmem wyraża się o lekcjach pokazowych jednej z instruktorek języka polskiego. Bo owa instruktorka właściwie interpretuje „mówienie, czytanie i pisanie“, a lekcje jej są naprawdę wzorowe pod względem metodycznym.

Należałoby zatem corychlej uzgodnić poglądy inspektora — władzy z poglądami instruktora - doradcy. Wymaga tego dobro pracy nauczyciela i autorytet inspektorski.

DR. J. LEDOCHÓWSKA

# Plan dzielnicy Warszawa–południe do użytku szkolnego

Podwalinę programu szkoły powszechnej stanowi oparcie nauki o środowisko, w którem dzieci i szkoła się znajdują.

Brak odpowiednich planów, mapek i monografij poszczególnych miejscowości postawił nauczyciela w niezmiernie trudnej sytuacji, groził bowiem załamaniem całej linji programowej. Zmusiło to nauczycieli do zbiorowego wysiłku podjęcia trudnej i długiej, lecz najniezbędniejszej pracy nad zbieraniem materjałów i opracowywaniem planów i mapek poszczególnych miejscowości, jako koniecznego warunku realizowania założeń programowych.

Konferencja Rejonowa rejonu VI w Warszawie podjęła już w roku 1934 pracę nad zbieraniem materjału do sporządzenia planu dzielnic: Mokotowa, Śródmieścia i Ochoty. W pracy tej wzięło udział około 50 osób z panią inspektorką J. Strzelecką na czele. O samej organizacji tego przedsięwzięcia znajduje się wzmianka w sprawozdaniu z prac konferencji rejonu VI na rok 1934/35 w Nr. 9 Głosu Warszawskiego.

Wbieżącym roku szkolnym plan ten znalazl już zastosowanie w pracy szkolnej. Wszystkie szkoły zaopatrzyły się w duży plan o wymiarze 1 $m^2$, dzieci zaś klas IV i VII nabywają mniejsze wielkości 33 cm × 43 cm w cenie po 15 groszy za sztukę.

Opracowany plan jednoczy wszystkie trzy dzielnice rejonu VI: Mokotów, Śródmieście i Ochotę, przyczem wymienione tereny pokrywają się z jednostką administracyjną stolicy, obejmując Starostwo — Południe.

Znajduje on w myśl założeń programowych zastosowanie w wielu klasach i w wielu momentach pracy szkolnej.

W klasie trzeciej oparcie nauki wszystkich przedmiotów o środowisko wywołuje potrzebę zróżnicowania programu nietylko dla wsi i miasta, lecz i dalej jeszcze na środowiska określone. W wynikach nauczania program tej klasy wymaga znajomości praktycznego orjentowania się w najbliższem otoczeniu, umiejętności rozróżniania i nazywania elementów krajobrazu okolicy i poznania głównych zajęć ludzi danego środowiska oraz instytucyj użyteczności, dostępnych dla tego poziomu.

W klasie czwartej wprowadza się mapę, jako podstawę późniejszej nauki geografji, przyczem przygotowanie do zrozumienia mapy polega na gruntownem poznaniu jej elemetów. Tę pracę przygotowawczą należy oprzeć przedewszystkiem o poznanie miejscowości, w której dziecko mieszka. Dochodzimy do niej przez zaznajomienie z planami budynku szkolnego, miejscowości i okolicy. Ma to bardzo doniosłą wartość dydaktyczną, poznanie bowiem terenu, przeniesienie tych wiadomości na plan i mapę, zestawienie z rzeczywistością jest ważnym momentem poznawczym, gdyż „ nauczanie geografji rozpoczyna się od poznawania faktów konkretnych, dostępnych dla bezpośredniej obserwacji dziecka" (program str. 301).

W klasie siódmej uczniowie winni poznać lokalne władze samorządowe, urzędy, najbliższe warsztaty pracy, instytucje oświatowe i kulturalne, jednem słowem obraz życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego swego środowiska. Nabywają oni „wiadomo-

ści, stanowiące elementarne przygotowanie do orjentowania się w życiu państwowem i społecznem Polski ze szczególnem uwzględnieniem własnego środowiska“ (program str. 213).

Wreszcie w nauczaniu historji na wszystkich poziomach „rozwinięcie elementu lokalnego wymaga bardzo wydatnego zastosowania poglądowości, w szczególności oparcie się na znajomości bliskich objektów, ciekawych pod względem historycznym. Uczniowie winni poznać dokładnie miejscowe zabytki związane z epoką, o której się mówi“ (program str. 294).

Reasumując podkreślam, że tak skonstruowany plan miejscowości i okolicy oddaje w nauczaniu na terenie szkoły powszechnej następujące usługi:

1) w klasie trzeciej służy nauczycielowi przy realizowaniu programu języka polskiego i przyrody z geografją, dając mu obraz środowiska, z którem winien zaznajomić dzieci;

2) w klasie czwartej służy uczniom do zrozumienia planu, dając wstępne wiadomości do opanowania mapy;

3) w klasie siódmej służy uczniom przy pogłębianiu wiadomości o środowisku;

4) we wszystkich klasach w nauce historji daje obraz zabytków historycznych, znajdujących się w danej miejscowości.

Drugim ważnym etapem pracy przy realizowaniu środowiska jest metoda wycieczek. Nietylko trzeba wiedzieć, dokąd dzieci zaprowadzić i co im pokazać, ale również ważną jest sprawa, jak należy wycieczkę zorganizować, jak kierować obserwacją dzieci i jak wyzyskać zebrany przez dzieci materjał w pracy szkolnej. Zagadnienia te wypełniają program pracy sekcji dydaktycznej Konferencji rejonu VI w bieżącym roku szkolnym.

# Z pamiętnika bezpłatnego praktykanta

## Inspektor! (c. d.)

W szkole prywatnej robię dekoracje do obchodu imienin Pana Prezydenta.

Zagapiłem się dziś „w robotę“ i zapomniałem, że to jeszcze jedna szkoła do mnie należy...

Zapóźno już było jechać do domu na obiad, ba ledwo do szkoły zdążyłem.

W szkole na wstępie zaraz kierownik powiedział mi nowinę:

— U pana dziś będzie inspektor, niech się pan postara.

Podniecony z głodu i rozdrażniony niechętnie usposobiłem się do tej wiadomości.

Odegnałem jednak od siebie lęk i „bojaźń wszelką“ ale niezupełnie byłem spokojny; w dodatku wpadłem w nastrój przekory.

Pierwszy raz dziś zastałem klasę zamiecioną, czystą, nie mogłem się nigdy o to doprosić...

Co to znaczy wizytacja...

Dzieciaki moje też jako tako wyglądały, czasami bywało gorzej.

Mijają kolejno lekcje, wreszcie ostatnia, ta oczekiwana...

Miły uśmiech p. inspektora i miłe spojrzenie... pewnie dla zachęty. Dzieciaki już się nauczyły wstawać, gdy ktoś wchodzi, więc przywitały gościa. Spokojnie zabieram się do swojego i... zerkam od czasu do czasu na p. inspektora: usiadł koło pieca, przegląda mój dziennik, do programu patrzy...

A klasa... jak mur. Nawet, gdy pytam, nie chcą gadać. Dla mnie to objaw normalny, ale p. inspektora pewnie zaskoczy i zdziwi.

Lekcja, jak inne, jak zawsze: ciężka, monotonna, strasznie monotonna, lekcja mordowana...

Nie wysilam się, bo wiem, że to nic nie pomoże.

Znam swoje dzieciaki... Zresztą to już siódma dochodzi, omalże nie śpią w ławkach: za oknami przecież noc... Jak tu ożywić te małe, zasypiające oczy?

I ja też mam już dosyć. „Ciągnąć“ dziewiątą godzinę... i mnie prawie oczy się zamykają i zmęczenie myśli stępiło. Staram się jednak być w formie. Ale z trudem.

A najgorsza rzecz, że mam rozerwaną kieszeń u spodni (rano, przy dekoracjach...) i muszę ją wciąż ręką zasłaniać, niewygodne to i krępujące.

Chce mi się ziewnąć, ale się opanowywuje.

Krzesło użyczyłem gościowi, nie mam gdzie usiąść, nie chcę się opierać o stół. Siadam na pulpicie ławki. O jakto miło tak posiedzieć, nogi wcale już nie bolą...

Wreszcie dzwonek. Ożywienie, którego tak pragnąłem i daremnie, zjawia się u dzieci teraz...

Znów uprzejmy uśmiech pana inspektora i prośba, bym, gdy załatwię wszystko, przyszedł do kancelarji.

Załatwiłem wszystko i idę... ale bez lęku. c. d. n.

# W sprawie badań psychologicznych

## Ważne dla szkół powszechnych

Zarówno szkoły średnie ogólnokształcące jak i szkoły zawodowe wymagają od zgłaszających się kandydatów wyników badań psychologicznych.

Młodzież, kończąca klasy szóste, może być badana w grupach i indywidualnie w Poradni Zawodowej przy Oddziale Grodzkim za opłatą 1 zł. po porozumieniu się z poradnią Z. N. P.

Adres: Gmach Bursy. Dobra 6. Sala Gimnastyczna, tel. 5-82-82 od godz. 10 — 12-tej

Pragnąc ułatwić szkołom powszechnym orjentowanie się w sprawach, wchodzących w zakres opieki psychologicznej nad młodzieżą kończącą szkoły powszechne, podajemy poniżej spis pracowni psychologicznych, pełniących funkcje **Ośrodków Rejonowych w Warszawie.**

Rejon I. Poradnia Zawodowa Oddziału Grodz. Związku Nauczycielstwa Polskiego. Gmach Zw. Naucz. Pol., ul. Dobra 6 Bursa. Sala Gimnastyczna, wtorki 10—12, tel. 5-82-82.

Rejon II. Poradnia Zawod. Oddz. Grodz. Związku Naucz. Pol. ul. Dobra 6. Bursa. Sala Gimnastyczna, czwartki 10—12, tel. 5-82-82.

Rejon III. Poradnia Warsz. Stow. „Służba Obywatelska", ul. Mokotowska 6, codziennie od 9 — 14, tel. 8-45-27.

Rejon IV. Pracownia Psychol. Rady Szkolnej, ul. Sienkiewicza 14, codziennie od 9 — 14 tel. 5-83-49.

Rejon V. Nie posiada jeszcze własnego ośrodka. Informacyj udziela Związek Naucz. Polskiego. Gmach Bursy Z. N. P., od 10—12, tel. 5-82-82.

Rejon VI. Psychologowie szkolni Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego, ul. Kazimierzowska 60, soboty od godz. 9—12, tel. 8-91-23.

Rejon VII. Poradnia psychologiczna Inspektoratu Szkolnego, ul. Otwocka 3, wtorki i piątki od godz. 8—10, tel. 10-13-41.

Opiekę nad młodzieżą szkolną wyznania mojżeszowego prowadzą 2 pracownie.

1) Poradnia Zawod. Tow. Przyjaciół Dzieci im. J. Kraushara, ul. Dzielna 20, prócz sobót i niedziel od godz. 9 — 14, tel. 11-62-60.

2) Poradnia Zawod. Tow. „Centos", ul. Leszno 52-54, od godz. 17 — 19 prócz piątków i sobót, tel. 11-69-04.

# Kronika i Różne

## Bohaterom Grochowa cześć!

Dziatwa szkół warszawskich, a szczególnie dzielnicy praskiej Grochowa miała w niedzielę dn. 22.III. 1936 r. okazję do bardzo podniosłych przeżyć patrjotycznych.

Na polach Olszynki Grochowskiej urządzono uroczysty obchód dla uczczenia 105 rocznicy zwycięskiej bitwy Wojsk Polskich w powstaniu 1831 r..

Uroczystość rozpoczęła się w prowizorycznym kościołku przy ul. Chłopickiego, gdyż obok wznoszony kościół - pomnik jest jeszcze nawet zgrubsza nieprzygotowany.

Mszę św. celebrował J. E. ks. biskup polowy Gawlina w asyście duchowieństwa. Na nabożeństwo przybył Generalny Inspektor Sił Zbrojnych — Gen. Rydz - Śmigły, otoczony generalicją i przedstawicielami Rządu. Art. śpiewaczka p. Wanda Wermińska i chór „Duda" Warsz. Tow. Wioślarskiego bezinteresownem wystąpieniem uświetnili nabożeństwo.

Po tej wstępnej uroczystości wszyscy podążyli na teren dawnej olszynki, z której zostało już tylko jedno samotnie stojące drzewo. Wisi na niem mały drewniany ołtarzyk zrobiony również z drzewa dawnych historycznych olch.

Jest to jedyna pamiątka dziejów tych pól, bo drewniany krzyż samotnie sterczący na mogile poległych żołnierzy, stoi tu dopiero od 1916 r.

Na biało - czerwoną trybunę z orłem wchodzą mówcy: prezydent m. st. Warszawy — Starzyński, ks. Biskup Gawlina i płk. Dunin - Wolski.

Mikrofon radjowy umieszczony na specjalnym samochodzie chwyta ich słowa i wyrzuca echem z głośnika między wojskiem, organizacjami i zgromadzonemi tłumami, aby następnie z taśmy stillowej powtórzyć je światu całemu.

Wszyscy trzej mówią o zwycięskich zmaganiach się żołnierza polskiego z wrogiem pod Olszynką, a ks. Biskup Gawlina prócz tego w zakończeniu swego przemówienia poświęca nową ulicę jako Aleję Olszynki Grochowskiej.

Uroczystość kończy się posadzeniem młodych olch; gen. Rydz-Śmigły ujmuje łopatę i sadzi pierwszą, poczem zwraca się do otacza-

jących go dygnitarzy i komenderuje żartobliwie: „Następny, do roboty".

Drzewka są wkopane i uroczystość zakończona. Wszyscy rozchodzą się do domów. Na opustoszałym placu chwieją się tylko w podmuchach wiosennego wiatru żywe pomniki — młode olszynki.

Niedługo stanie wśród nich mauzoleum, w którego fundamentach zapoczątkowanych w 1930 r. znajduje się akt z podpisami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Uroczystość cała została sfilnowana i będzie można oglądać ją w kinach.

## Piękny jubileusz

Dnia 22 lutego w pięknie zielenią i kwieciem przybranej sali Zboru Ewangelickiego na placu Małachowskiego odbyła się podniosła uroczystość z okazji 25 lecia pracy kol. Aleksandry Dargielowej .

Na uroczystości obecni byli: p. wizytatorka Szalayowa w zastępstwie p. Marszałkowej Piłsudskiej, p. inspektorka Strzelecka, p. wizytatorka Czerwińska, przedstawicielka Rodziny Wojskowej p. Dunin-Wąsowiczowa, p. senator Evert, p. naczelnik Statkiewicz, p. dyrektor Makuch p. p. inspektorzy szkolni Wiatr i Müller, dawny prezes Organizacji Naucz. p. Klimek, przedstawiciel Związku Nauczycielskiego p. Włodarski, wiele osób z pośród nauczycielstwa i rodziców oraz licznie zebrana dziatwa szkół 102 i 131.

Po wzruszającem powitaniu jubilatki przez chór dziecięcy, przemawiali przedstawiciele władz i organizacyj, podnosząc zasługi kol. Dargielowej na polu pedagogicznem. Podkreślono z uznaniem Jej sumienną pracę, zdolności organizacyjne, bogatą inicjatywę, ujmujący stosunek do dziatwy szkolnej, niespożytą energję w dążeniu naprzód i daleko sięgającą pracę społeczną.

Dalej kolejno występowały delegacje wszystkich klas, składając swej ukochanej kierowniczce proste, ale z głębi serca płynące życzenia i obdarzając Ją wiązanką świeżych kwiatów. Wiele osób i organizacyj nadesłało życzenia pisemne. Podczas uroczystości panowała atmosfera pełna serdeczności i ciepła.

Codzienna i żmudna praca nauczycielki, pionierki nowych myśli w pedagogice i całą duszą szkole oddanej bojowniczki została należycie oceniona.

## Z rejonu VI-go

Sekcja Drugoroczności przystąpiła już do opracowania testów wiadomości za rok 1935/36. Testy będą uwzględniały materjał nauczania dla klas od I-ej do VII-ej wł., określony wynikami podanemi przez nowy program.

Pracę rozpoczęto zebraniem, na którem byli obecni przedstawiciele wszystkich szkól Rej. VI-go. Na zebraniu omówiono wyniki testowania w pierwszem półroczu b. r. szk. Ponieważ testy ze wszystkich przedmiotów ułożone były działami, uwzględnionymi przez nowy program (np.: jęz. polski — czytanie ze zrozumieniem treści, ćwicz. słownikowe, ortografja, gramatyka i t. d.), dało to możność, po opracowaniu liczbowem wyników dla całego rejonu, zorjentowania się, które działy poszczególnych przedmiotów nie są dostatecznie w rejonie opanowane i nad któremi działami należy intensywniej do końca roku pracować. Uczestnicy zebrania zostali zobowiązani do zakomunikowania tych spostrzeżeń Radom Pedagogicznym swoich szkół.

Testy pozwalają na zorjentowanie się w wynikach pracy nie tylko nauczycielom, ale przedewszystkiem uczniom. Powracają bowiem one do rąk dzieci i omówione w klasie sygnalizują poszczególnym uczniom braki w opanowaniu materjału. Uwzględniwszy tutaj moment współzawodnictwa i konieczność podciągnięcia się do pewnego wymaganego minimum wiadomości, możemy stwierdzić, że takie wykorzystanie testów może w pewnej mierze przyczynić się do podniesienia poziomu nauki w danej klasie. Że uczniowie cenią sobie możność objektywnego sprawdzania wyników swej pracy, świadczy o tem najlepiej zaobserwowana w czasie testowania prawie stuprocentowa frekwencja.

Testy za r. szk. 1935/36 zostaną wydrukowane i przeprowadzone w Rejonie w końcu maja.

Wszelkich informacyj w tej sprawie udziela kol. J. Gabrielowa szk. Nr. 46, tel. 8-17-06.

---

# W dniu 5 b. m. odbędzie się Akademja ku czci ś. p. St. Nowaka.

# Sprawy organizacyjne i Kumunikaty

## Z Sekcji Szkolnictwa Specjalnego

Zarząd Sekcji Szkoln. Spec. Oddziału na wspólnej konferencji z Przewodniczącą Głównej Sekcji, p. Dr. M. Grzegorzewską, uzgodnił program działalności na okres dwuletniej kadencji.

Do najważniejszych zagadnień zaliczono: 1 rewizję programów w szkolnictwie specjalnem, 2) roztoczenie opieki nad abiturjentami szkół spec. 3) utrzymanie bliższego kontaktu ze szkolnictwem powszechnem, 4) dążenie do zwiększenia szkół specjalnych, aby w każdym rejonie szkolnym były przynajmniej 2 szkoły specjalne dla dzieci mało zdolnych i trudnych do prowadzenia, 5) Zorganizowanie muzeum pedagogicznego przy Państw. Instytucie Pedag. Spec.

Na 2-ch następnych zebraniach omówiono formę współpracy z Zarządem Bratniej Pomocy P. I. P. S., oraz z Kołem Pomocy Społecznej dla Publicznych Szkół Powszechnych Specjalnych przy Radzie Szkolnej m. st. Warszawy. Pozatem opracowano wytyczne pracy dla 4-ch Komisyj, które rozwijając energiczną działalność w kierunku metodyczno - pedagogicznym, najskuteczniej dążą do zespolenia wszystkich nauczycieli Szkół Specjalnych.

Najliczniejsza Komisja dla dzieci upośledzonych umysłowo organizuje stałe miesięczne zebrania, na których wygłaszane są dyskusyjne referaty P. M. Krepsówna wygłosiła referat: Losy dzieci o ilorazie 71 — 75 w szkole powszechnej". Sędzia dla nieletnich p. hr. Rosenblum — „Zagadnienie przestępczości wśród dzieci - debilów i zahamowanych psychicznie".

Dr. M. Grzegorzewska podzieliła się swemi wrażeniami z Sekcji wychowania anormalnych na Międzynarodowym Kongresie Nauczania w Brukseli, (sierpień 1935) oraz zorganizowała wieczór dyskusyjny, aby odpowiedzieć na liczne zapytania w zakresie Szkolnictwa Specjalnego zagranicą.

Komisja dla dzieci trudnych do prowadzenia odbyła 6 zebrań, omawiając przegląd prób organizacyjnych życia wychowawczego (4 referaty) i zagadnienie selekcji dzieci trudnych do prowadzenia.

Staraniem Komisji wydany będzie kwestjonarjusz dla nowowstępujących oraz wydrukowana będzie specjalna broszura o dziecku trudnem do prowadzenia w opracowaniu kol. Dargielowej.

W kwietniu Dr. Dąbrowski wygłosił referat n. t. „Kryterja selekcji dzieci trudnych do prowadzenia".

Komisja dla dzieci niewidomych omówiła organizację pracy wychowawczej w szkole z internatem, przegrupowanie materjału nauczania wskazanego w programach dla szkół powszechnych w pewne całości koncentrycznie ujęte z zastosowaniem do ośrodków zainteresowań.

Staraniem Komisji zorganizowano wycieczkę naukową do Bydgoszczy w celu zwiedzenia tamtejszego zakładu dla niewidomych.

Komisja dla dzieci głuchoniemych zajmuje się głównie opracowaniem ustalenia minimalnego programu nauczania w szkole dla głuchych.

## Żałobna Akademja

W niedzielę dnia 5-go kwietnia r. b. o godz. 12-ej w poł. w sali Głównej Zw. N. P. — ul. Smulikowskiego Nr. 1 odbędzie się

**Akademja ku czci ś. p. Stanisława Nowaka, Twórcy i Prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego.**

Specjalne zaproszenia na Akademję zostały już rozesłane.

## Wieczór artystyczno-literacki

Dnia **18-go kwietnia** b. r. t. j. w **Sobotę** o godz. **18-ej** w sali parterowej Zw N. P. (blok biurowy) odbędzie się

**Wieczór Artystyczno - Literacki**

W programie:

Prelekcja — J. Czechowicz

Autorecytacje i recytacje poetów z Miesięcznika Literatury i Sztuki

Chór Z. N. P.

Orkiestra Z. N. P.

Czarna kawa, herbata na miejscu. Miejsca przy stolikach zamawiać można telefonicznie w biurze Oddziału Grodzkiego tel. 5.87-**29.**

Wstęp 30 groszy.

## Regulamin Funduszu Pomocy Doraźnej Oddz. Grodzk. Z.N.P. w Warszawie

1. Fundusz Pomocy Doraźnej tworzy się przy Oddziale Grodzkim m. st. Warszawy celem udzielenia pomocy doraźnej członkom Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Warszawie.
2. Fundusz Pomocy Doraźnej powstaje z nadwyżek uchwala-

nych przez Zarząd Oddziału Grodzkiego przy zamykaniu zestawienia budżetowego.

3. Każdy członek Oddziału Grodzgieko Zw. N. P. w Warszawie ma prawo korzystać z Funduszu Pomocy Doraźnej w wypadkach krytycznej sytuacji materjalnej, spowodowanej siłą wyższą oraz czynnikami niezależnemi od woli jednostki (pożar, kradzież).
4. Petent, składając podanie o udzielenie zapomogi, winien uzupełnić je oświadczeniem dwóch członków Oddziału Grodzkiego Zw. N. P. m. st. Warszawy, potwierdzającem motywy podania petenta.
5. Wysokość zapomogi uchwala w każdym wypadku Prezydjum Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Zw. N. P.
6. Zapomoga z Funduszu Pomocy Doraźnej jest bezzwrotna.
7. Zapomoga, nieodebrana w ciągu trzech miesięcy od chwili zawiadomienia petenta o przyznaniu zapomogi, ulega przedawnieniu, zaś w wypadkach wyjątkowych, tylko na podstawie decyzji Zarządu Oddziału Grodzkiego może być wypłacona.
8. Niewyczerpany Fundusz Pomocy Doraźnej zostaje wyłączony przy zamykaniu rocznego zestawienia budżetowego Zarządu Oddziału Grodzkiego Zw. N. P. w Warszawie.

## Baczność nauczyciele bezrobotni!

Zgodnie z okólnikiem Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z dnia 16 lutego b. r., Zarząd Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Warszawie zwraca się do wszystkich członków Z. N. P. na terenie m. st. Warszawy z prośbą o skierowywanie w ciągu m-ca kwietnia b. r. znajomych bezrobotnych nauczycieli i nauczycielek do kancelarji Oddziału Grodzkiego w sprawie ich rejestracji.

## O podręcznikach do geografji

Dn. 21 kwietnia b. r. o godz. 8 w gmachu Związku VI piętro Komisja Geograficzna Wydz. Ped. Oddziału Grodzkiego Z. N. P. organizuje wieczór dyskusyjny na temat: „**Podręczniki do geografji dla kl. V i VI** szk. powsz. (Radliński i Wuttke)". Dyskusja zostanie poprzedzona referatem kol. Buczowskiego. Ponieważ chodzi o zebranie możliwie dokładnych danych, opartych na spostrzeżeniach po-

szczególnych kolegów i koleżanek, posługujących się wymienionemi podręcznikami i wysondowanie wspólnej opinji, przeto prosimy o liczne przybycie. Pożądane jest posiadanie przy sobie podręczników.

## Ćwiczenia słownikowe w szkole powszechnej

W czwartek dnia **23 kwietnia** o godz. 19-ej w sali parterowej biurowego gmachu Z. N. P. p. Józefa Ryttlowa, instr. ministerjalna wygłosi odczyt p. t.

**„Ćwiczenia słownikowe w szkole powszechnej"**

Po referacie dyskusja. Wstęp wolny.

## Sprawozdania rejonowe

Wzorem roku ubiegłego pragniemy choćby w skrócie dać sprawozdanie z wykonanych prac w poszczególnych rejonach. Materjał sprawozdawczy, ujęty zwięźle i obejmujący do 4-ch stron maszynopisu, należy nadsyłać do redakcji Głosu najpóźniej do dn. 25 kwietnia. Rękopisów nieczytelnych Redakcja nie wykorzysta.

## Podanie o „Piaście"

Teatr Reduta wystawia pod tym tytułem doskonałą sztukę dla dzieci już od kl. III szkoły powszechnej. Sztuka cieszy się ogromnem powodzeniem u małych widzów.Przedstawienia odbywają się codziennie o godz. 12-ej i 16-ej. Szczegółowe informacje otrzymać można pod Nr. tel. 2-37-88.

## Książki nadesłane

*Wł. Orkan:* Drogą czwartaków. Gebethner i Wolff, W-wa 1936. Str. 200. Są to b. ciekawe opowiadania z dziejów czwartego pułku Legjonów.

*F. Sławoj-Składkowski:* Meldunki u Komendanta. Gebethner i Wolff, W-wa 1936. Stron 72. Jest to Nr. 40, Bibljoteki Młodzieży: Polska i świat współczesny. Książeczka zawiera szereg krótkich barwnie przedstawionych momentów z życia Marszałka Józefa Piłsudskiego aż do chwili Jego zgonu.

*Dr. T. Klimowicz:* Jak się rozwija psychika dziecka, W-wa, Nasza Księgarnia r. 1936. Str. 56. Autor w sposób bardzo zwięzły i popularny omawia wszystkie fazy rozwoju psychiki dziecka.

*J. De la Vaissiere T. J.:* Teorja psychoanalityczna Freuda. Przekład M. i Z. Ziembińskich. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań 1936. Str. 144.

*Z. Lepecka:* W Łęczyckiej ziemi. Nasza Księgarnia, 1936. Str. 96.

*K. Homolacs:* Bajka o Kosturku, Azie i Burku, Wydanie II Nasza Księgarnia, 1936. Str. 146.

*F. Burdecki:* Polskie niebo. Nasza Księgarnia, 1936. Jest to Nr. 4 z cyklu „Opowieści przyrodnicze". Str. 60.

*St. Chojnacki:* Obróbka szkła. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1936. Str. 184.

---

W. ZERDKA

# To i Owo

## Telewizor

*Eureka! Nareszcie! Synteza syntez!*

*A rzecz taka prosta!*

*Czy przyjemnie jest przeszkadzać nauczycielowi, wchodząc do klasy na hospitację czy wizytację? Nie! Czy to wchodzenie sprawia przyjemność nauczycielowi? Nie!*

*Czy kierownik ma wiedzieć wszystko o nauczycielu, o klasie, o każdem dziecku w myśl nowych obowiązków kierownika? Tak!*

*Czy warto słyszeć, co mówią, co robią woźni w szkole? Co mówią interesanci? O, warto!*

*Czy kierownik ma czas i chęć na łażenie po klasach, korytarzach?*

*Czy ma chęć do pisania spostrzeżeń o pracy nauczyciela? Nie!*

*Wobec tylu „Nie" i tylu „Tak" zapraszam do mego aparatu.*

*Naciskamy guziczek Nr. 5. Proszę słuchać i patrzeć!*

*

*Tak, to lekcja polskiego w klasie V-ej. Ta pani w kąciku w rumieńcach po uszy to wychowawczyni. Ten pan na krześle to inspektor, a ten pan słaniający się i spocony to kierownik szkoły, który, jak państwo słyszą, otrzymuje w tej chwili polecenie przeprowadzenia repetycji z geografji. Aha, nie przygotował się! Podpowiada mu nauczycielka... O, dwaj chłopcy z pierwszej ławki podsuwają mu pytania w podręczniku... Ba, na drżą-*

*cym nosie nie mogą usiedzieć binokle!... Co on mówi?! Inspektor pisze w notesie... Sanitarjusz klasowy (widać, jest samorząd!) wybiega z klasy... Śledźmy go! Niesie wodę... Podaje kierownikowi... Starosta (widać po opasce) podbiega do nauczycielki... Co? I ta słania się!.. Siada na śmietniczce!!!*

*A to co? Kierownik nie pyta, a dzieci same odpowiadają!... Kierownik ma jeszcze resztki przytomności... „Starosta" daje jakieś znaki kolegom, żeby ratowali sytuację!... Odpowiedzi padają bez przerwy!.. Co? — Mdleje kierownik!... Płacze nauczycielka?...*

*— Och, nie mogę. Proszę zamknąć telewizor!*

*— Cóż to nie widzi pan, że już trzy osoby zemdlały przy aparacie, a pan wciąż nas raczy wizytacją! Do kryminału powinien pan iść za ten egoizm i wynalazek swój!*

*— Dobrze, zamykam. Janie, proszę przynieść walerjana z apteczki!*

*— Jednak proszę przyjrzeć się wynalazkowi! O, te druciki prowadzą do klasy. Tam łączą się z niewinnemi lusterkami wielkości pięciozłotówek. W środku lusterka są małe otworki — to mikrofony.*

*A tu mała skrzyneczka — i to wszystko! Może „zajrzymy" na korytarz do woźnych. Proszę się nie obawiać: tam będzie mniej tragicznie. Naciskam literkę W. Uwaga:*

*— No i zemglał stary!*

*— Iii, tyż ma czego się przejmoć!*

*— Będzie lepszo hryja, jak inspektor zacznie w kancelarji egzaminować starego z tej czerwonej książki. Wczoraj to go pytał, czy wi, co to jest m ó w i e n i e hihi... hihi! A potem, ile wierszów jest w tej książce o ku... lerelacyi. — Ale, ale, pchnijno trochę zygar, to się prędzej skuńczy ta lekcja!*

*

*— A tu są spostrzeżenia.*

*— Co, te fotografje i te taśmy?*

*— A tak, fotografje to momenty lekcyj, ilustrujące zachowanie się nauczyciela i dzieci, a te taśmy to fragmenty lekcyj utrwalone na stillu. Proszę, — oto przebieg dzisiejszej lekcji w klasie V i rozmowy woźnych. Wystarczy nacisnąć ten oto guziczek, aby otrzymać fotografię słowa i faktu.*

*— Niezwykłe!*

*— Czy naprawdę zamierza pan oddać szkolnictwu na usługi swój aparat?*

*— Ależ tak! Przecież tak scentralizowany sposób kontroli szkół i nauczycieli pociągnie za sobą redukcję conajmniej 90% osób obecnie kontrolujących. W pierwszym rzędzie redukcja uderzy w szeregi inspektorskie, a potem w tych kierowników, którzy nie potrafią na polskim pytać geografji, rachunków i przyrody dwojga rodzajów.*

*— Dobrze, ale jak pan wpadł na pomysł takiej aparatury?*

*— A, to już zasługa atmosfery mojego... otoczenia, gdzie wszyscy w noce bezsenne usilnie pracują nad unowocześnieniem pracy szkolnej.*

*— A czyby nie zacząć od reformy Człowieka?*

*— Przepraszam państwo, ale ja jestem człowiekiem lojalnym!*

Zamienię dobrą jednoklasówkę, ładna miejscowość letniskowa w pow. suwalskim na Warszawę, na przeciąg 3-ch lat.

Wynagrodzenie 1000 złotych. Szczegóły listownie.

Z. SÓJKOWSKI

Podwysokie, poczta Bakałarzewo.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski“ bezpłatnie.
Prenumerata „Głosu Warszawskiego“ wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł. Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.
STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA“, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.